Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.30 marek, z odnoszeniem w dom 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań nr. 210 201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2, Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 47 | Olsztyn, na niedzielę 26-go listopada 1933 r. | Nr. 253

Z pielgrzymką do Stolicy Świętej

W podziemiach katakomb

Cztery dni pobytu w Rzymie — ile wrażeń — ile wspomnień. Kto je policzy, kto zdoła na papierze oddać to co oko widziało, ucho słyszało, serce odczuwało? Rzym pełen pamiątek nietylko historycznych, ale religijnych, drogich sercu każdego chrześcijanina. Zwiedziliśmy już najważniejsze dla nas kościoły. Spowiadaliśmy się, przyjęliśmy Pana Jezusa do serc naszych.

Jakie wrażenia czekają nas dnia ostatniego w Rzymie?

Wieczorem przy kolacji dowiadujemy się, że wczesnym rankiem udajemy się do podziemia katakomb.

Katakomby! Sam wyraz budzi w sercach naszych wspomnienia o męczeństwie pierwszych chrześcijan. Jedziemy w milczeniu. Wszak, tam pod ziemię, gdzie pielgrzymowali apostołowie, gdzie Piotr św. odprawiał bezkrwawą ofiarę świętą my Polacy dostąpiliśmy łaski, że przystąpić możemy znów do Stołu Pańskiego.

Co za szczęście! Co za łaska! **Niebu dziękujemy** za to. Ale i **serca nasze wdzięcznością biją dla protektora naszej pielgrzymki** Przewielebnego Ks. Proboszcza Dr. Domańskiego, łaskawego i dobrotliwego opiekuna naszej pielgrzymki.

W głębokiem skupieniu

wchodzimy w podziemia katakomb Domityli

Rzym posiada dużo katakomb. Najważniejsze z nich, to katakomby św. Domityli, która za wiarę swą została przez króla Domicjana posłana na wygnanie. Po odrestaurowanych stopniach kroczymy do kapliczki. Patrzymy na mury. Widnieją na nich napisy, symboliczne znaki. Tu w tych murach spoczywają ciała pierwszych chrześcijan i ciała męczenników za wiarę świętą.

W kaplicy skromny ołtarz, do którego przystępuje przybramy do mszy świętej Przewielebny Ks. Patron Dr. Domański.

Rozpoczyna się Msza Święta. Z piersi uczestników pielgrzymki płyną potężnie tony pieśni polskiej.

Pieśń polska w podziemiach katakomb rzymskich!

Ks. Patron od ołtarza się odwraca. Wygłasza kazanie. O drogi nasz kapłanie, widziałeś już wiele owieczek słuchających Twych słów. Ale tu w podziemiach katakomb słowa Twe głęboko orały dusze słuchaczy.

Mówił Przewiel. Ks. Patron o wierze pierwszych chrześcijan.

Po skończonem kazaniu usta nasze szeptały żarliwie modlitwę: **Boże wysłuchaj modlitwy naszej, daj za przyczyną męczenników wiary tu spoczywających ludowi polskiemu tak silną wiarę, by mimo burz i wichrów służył wiernie Bogu i narodowi swemu wedle przykazań. Wiele biedy i nędzy w stronach rodzinnych naszych, lud polski w łzach tonie. Spraw, by lud Twój z cierpień tych wyszedł niezłamany na duchu, wzmocniony w wierze.**

Następuje nigdy niezapomniana chwila. Przystępujemy do Stołu Pańskiego, tu w katakombach. **Komunję św. ofiarujemy dla tych, którzy udziału w pielgrzymce brać nie mogli** Spraw Boże, by łaska Twa spłonęła na nich z rogu Twej obfitości — szepcą usta nasza.

Uczestnicy pielgrzymki płaczą, za silne to wzruszenie. Przypomina nam się kasowanie naszych nabożeństw polskich w kościołkach naszych.

Żal serce ściska. **Tu w podziemiach katakomb lud polski prosi o zmiłowanie Boskie.**

Kto prosi rzewnie, nie prosi daremnie — rzekł przed chwilą kapłan przy ołtarzu.

Wierzymy mocno i wiarę tę szerzyć i wzmacniać w sercach braci naszych przyrzekamy.

Msza św. się kończy. Przepotężnie brzmią słowa pieśni dziękczynnej i głośnem echem odbijają się w gankach podziemnych.

Opuszczamy kaplicę. Otrzymujemy świece i udajemy się w wązkie ganki, tworzące labirynt pod powierzchnią miasta Rzymu. Zwracają nam uwagę, byśmy się nie odłączali, bo kto zabłądzi w tym labiryncie podziemnych ganków, światła dziennego już więcej nie zobaczy. Gdyby ganki te złączono w prostą linję otrzymanoby przestrzeń z Rzymu do Monachjum. W podziemiach tych spoczywają ciała blisko 3 miljonów chrześcijan. Idziemy zatem ostrożnie. Po bokach, w skale rozpadłe już groby. Tu czaszka, tam kość, lecz przeważnie kupka prochu, przypominającą nam: **Pamiętaj człowieku, żeś proch i w proch się obrócisz.**

Grobowe milczenie — od czasu do czasu tylko słychać wyjaśniające słowa przewodnika, objaśniającego nam malowidła religijne pierwszych chrześcijan.

Idziemy długo. W ciemnościach podziemnych idziemy z świecą w ręku.

Nareszcie światło dzienne.

Wychodzimi z katakomb. Odnajdujemy mowę i przyjmujemy pierwszy tego dnia posiłek cielesny.

W. Jankowski.

Mussolini tworzy nową Ligę Narodów?

Pogłoski w prasie angielskiej o zaproszeniu Litwinowa do Rzymu.

Londyn. W brytyjskich kołach rządowych otrzymano niepozbawioną sensacyjności wiadomość, jakoby Mussolini wystosował do Litwinowa telegram z zaproszeniem przybycia w drodze powrotnej z Ameryki do Rzymu celem odbycia konferencji w aktualnych sprawach sytuacji międzynarodowej.

W związku z tem krążą w Londynie pogłoski, że Mussolini zamierza przedstawić plan przekształcenia obecnej Ligi Narodów. Zorganizowana według tego planu nowa Liga Narodów nie byłaby oparta o traktat wersalski. W ten sposób byłby możliwy powrót do niej Niemiec i Japonji oraz wstąpienie Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych.

Mussolini zamierza rzekomo omówić plan ten z Litwinowem celem zapewnienia sobie w dalszych rokowaniach poparcia Sowietów.

Ponadto utrzymują, że na prośbę rządu niemieckiego Mussolini poruszyć ma wobec Litwinowa sprawę naprężonych stosunków niemiecko-sowieckich.

Komunizm wciąż jeszcze żyje

Berlin. Podziemna akcja komunistów w Niemczech nie ustaje. Poza rozrzucaniem bibuły i tworzeniem tak zwanych piątek komuniści są tak śmiali, że tworzą jaczejki nawet w szeregach SA. Ostatnio taki wypadek zaszedł w Szpandawie.

Pewien krawiec przekonań nazistowskich przy reperowaniu munduru SA. zauważył pod subtelną plakietą na kołnierzu jakiś metalowy znaczek. Po odpruciu plakiety zobaczył, że był to znaczek, na którym widniały godła komunistyczne sierp z młotem.

Na skutek doniesienia krawca zarządzono w oddziale apel mundurów i **wykryto 30 komunistów, którzy rozpoznawali się wzajemnie po tych blaszkach, ukrytych pod oficjalnemi odznakami.** Komuniści zostaną zasłużenie osadzeni w obozie koncentracyjnym.

Jeszcze jedna prowincja Chin ogłosiła niezależność

Szanghaj. Południowa prowincja Chin, Fukien, która ogłosiła swą niepodległość, ustanowiła już skład rządu. Premjerem ustanowiony został Litschaisum, ministrem spraw zagranicznych został dr. Tschen, zaś generał Tsaitingkai ministrem wojny. Program rządu ustanawia autonomję nowego państwa względem Chin z wrogą polityką przeciw Japonji. Pozatem przewidziana jest wolność religji. **Wojska nowego państewka rozbroiły już w Amoy dwa bataljony wojsk japońskich** i jest możliwem, że w niedługim czasie Japonja podejmie kroki wojenne.

Katastrofa żywiołowa w Transwalu

Oberwanie się chmury i ogromne powodzie. — Szereg miast ewakuowano.

Capetown. Dwuletnia posucha, której ofiarą padło wiele ludzi i bydła, zakończyła się oberwaniem się chmur w wszystkich prowincjach. W Transwalu (połudn. Afryka) powódź uszkodziła linję kolejową Capetown—Johannesburg i zerwała mosty.

W Natalu powódź zatopiła tysiące sztuk bydła. Liczba osób, które poniosły śmierć, dotychczas nie jest znana. Miasta, położone nad tamami zostały ewakuowane.

Z wspomnień historycznych

Adam Mickiewicz — symbolem jedności Polski

(W 78-mą rocznicę śmierci wielkiego poety.)

Śmierć Adama Mickiewicza w Konstantynopolu, dnia 26 listopada 1855 roku, w chwili, gdy tworzył legjon wschodni przeciw Rosji — jest ostatnią jego pełnego wzlotów romantycznych żywota. Z pośród poetów podobnie wzniosłą śmierć miał jedynie Byron, ale gdy w życiu angielskiego poety jego śmierć była poniekąd ostatnią tylko romantyczną przygodą, opromienioną ideą wyzwolenia potomków dawnych Greków, śmierć Mickiewicza jest logicznem zamknięciem całej działalności poety polskiego na emigracji, stanowiąc nowy historyczny rozdział „Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego."

Dziś wszakże, gdy w świetle odrodzonego życia polskiego wspomnienia czasu niewoli należą do coraz więcej bledniejącej w naszych oczach przeszłości, zachowując pełny szacunek dla Plutarchowych rysów żywota Mickiewicza, zwracamy się raczej do tej strony działalności poety, która jest i pozostanie wiecznie żywą, do jego mianowicie twórczości poetyckiej.

Według słusznej uwagi Jana Lechonia „Mickiewicz był genjuszem, najprostsze słowa tak przenikał sobą, że stawały się wielką sztuką, ale jego techniką poetycką był on sam, sekret jego poszedł z nim do grobu. „Jest bowiem faktem, że wszelkie próby syntetycznego określenia artyzmu poety stawały bezradne wobec niemożności przezwyciężenia podziwu dla genjusza. Jedynie może Goethe był drugim tak wielkim klasykiem poezji nowoczesnego świata, jak Mickiewicz.

Wspomnieć trzeba i o tem, że Mickiewicz przypomina Europie, że sprawa polska, to nie sprawa wewnętrzna jednego narodu, lecz sprawa o znaczeniu powszechnem, sprawa istnienia sprawiedliwości, wolności i prawa na ziemi. Słusznie też piszą o Mickiewiczu, że był on czynnikiem łączącym wszystkie dzielnice dawnego państwa polkiego; był żywym symbolem jedności Polski i Litwy, Krakowa, Warszawy i Poznania. Wskazywał też Mickiewicz ciągle narodowi drogę do niepodległości.

Hiszpanja — przedmieście Europy

Półwysp Iberyjski, oddalony od środka Europy i położony na krańcu kontynentu, oddzielony od głównego trzonu wysokiem pasmem górskiem Pirenejów, o charakterze płaskowzgórza wzniesionego przeciętnie 700 mtr. nad powierzchnią morza — może być z racji swego położenia nazwany **przedmieściem Europy.** Położenie odosobnione Hiszpanji czyniło z niej kraj, który nie ulegał przez wieki wpływom politycznym i społecznym, idącym z centrum Europy. Hiszpanja rozwijała się na swój sposób niezależnie od biegu rzeczy i spraw na kontynencie, a przemiany w niej zachodzące nie wywierały z tej samej racji żadnego prawie wpływu na bieg rzeczy w Europie.

Zajmując obszar równy prawie Francji, liczy Hiszpanja tylko 24,6 miljona mieszkańców według ostatniego spisu ludności, co oznacza, iż na kilometr kwadratowy przypada 46,49 mieszkańców. Wzrost gęstości zaludnienia, aczkolwiek dzisiaj jeszcze słaby w porównaniu z innemi krajami europejskiemi, jest widoczny. Od roku 1920 do r. 1930 powiększyła się ludność Hiszpanji o 2 260 705 osób. Największy przyrost wykazują oczywiście miasta przemysłowe, np. Barcelona, która w ciągu 10 lat zaznaczyła wzrost ludności cyfrą 300 000 osób, dalej Madryt, Bilbao, Walencja, Sevilla. Jak w południowej Francji, tak i w Hiszpanji ucieczka ze wsi do miast daje się we znaki krajowi; w niektórych prowincjach północnych, Huesca, Soria gęstość zaludnienia spadła naskutek emigracji do miast tak dalece, że liczą tam obecnie zaledwie 15 do 17 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

Specyficzne warunki bytu w Hiszpanji sprawiają, iż **przyrost ludności jest tam duży** i nie wykazuje tendencji do spadku. Przeciętna liczba urodzeń nie ulega prawie większym wahaniom; wynosiła ona 28, 29 proc. w 1931 r., 28,3 proc. w 1932 r. Ponieważ śmiertelność wynosiła 16,44 proc. (1932), przeto pozostawała jeszcze duża nadwyżka urodzin nad zgonami. W r. 1932 przewyżka ta wynosiła 281 630 głów.

Nie biorąc udziału w wojnie 1914/18 r., mogła była Hiszpanja wyzyskać korzystną konjunkturę dla swego przemysłu, co wpłynęło znów na zahamowanie emigracji zamorskiej w kraju i oszczędziło ubytek około pół miljona ludzi, szukających corocznie zarobku i pracy w dalekich krajach południowej Ameryki.

Okres dobrej konjunktury wojennej i powojennej przeszedł, pozostawiając w Hiszpanji osad złota i dobrobytu w miastach przeważnie, oraz wśród wielkiej własności ziemskiej. Gdy przyszedł odpływ, wyłoniły się trudności związane z przeważnie rolniczym jednak charakterem i strukturą kraju. Dyktatura Primo de Rivery nie mogła zaradzić temu stanowi rzeczy, który pogorszył się jeszcze naskutek kryzysu światowego. Przyszła wówczas rewolucja, monarchję zastąpiła republika, ale sytuacja gospodarcza nie uległa głębszej poprawie wskutek ogólnych warunków zarówno w kraju jak i na całym świecie. Po dłuższym okresie wewnętrznych fluktuacyj i zmagań w obozach partyj rządzących obecnie Hiszpanją, przyszło do wyborów do parlamentu, które dały większość partjom prawicowym naskutek wprowadzenia na arenę polityczną nowego żywiołu wyborczego — kobiet.

Van der Lubbe przemówił

Żąda wykonania wyroku.

Lipsk, 23. 11. Z 42-im dniem rozprawy, proces przeciwko sprawcom pożaru Reichstagu wszedł w końcowe stadjum.

Sensacją dnia jest otrząśnięcie się z apatji głównego oskarżonego, van der Lubbe, który w pewnym momencie rozprawy zwraca się do przewodniczącego z prośbą o udzielenie mu głosu i oświadcza: **„Mamy już trzeci miesiąc procesu. Chciałbym wreszcie wiedzieć, kiedy będzie wydany wyrok i kiedy nastąpi jego wykonanie. Ja podpaliłem Reichstag, ale to, co potem nastąpiło, to już całkiem inna sprawa. Chciałbym się zapytać, kiedy będzie wykonany wyrok."**

Przewodniczący, zwracając się do van der Lubbego, tłumaczy mu, że przyśpieszenie końca procesu zależy od niego. Niech oskarżony wyda swych wspólników.

Van der Lubbe: „Ta sprawa jest już wyjaśniona. Dałem przecież do zrozumienia, że **ja sam podpaliłem Reichstag".**

Oskarżony mówi dalej: „Toczy się proces, musi więc zapaść wyrok. To już trwa 8 miesięcy. Nie mogę się z tem pogodzić."

Przewodniczący zwracając się do tłumacza, prosi go, żeby wyjaśnił oskarżonemu, że są jeszcze inni współoskarżeni i że sąd musi najpierw wyjaśnić sytuację, zanim wyda wyrok.

Van der Lubbe: „Nie. Obraz pożaru, do którego już nic dodać nie można, pozostaje bez zmiany. Dookoła tej sprawy zmontowano wielki proces. Ja jednak nie widzę, by z tego wypłynąć mogła jakaś korzyść. **Podpalenie było dziełem 10 minut,** a wszystko, co się potem stało, posiada wielką doniosłość. Tego jeden człowiek nie mógł przeprowadzić. Chodząc tam i z powrotem po celi więziennej, widziałem przed sobą dokładnie obraz akcji i przeżyłem jej rozwój." Nagle myśl oskarżonego się urywa i zwracając się do przewodniczącego, van der Lubbe krzyczy: „Nie mogę się zgodzić, aby mi dawano posiłki 5—6 razy dziennie."

Przewodniczący raz jeszcze wzywa oskarżonego, aby wymienił swych wspólników.

Dymitrow wstaje i oświadcza, że van der Lubbe już sto razy powiedział, że czynu swego dokonał sam.

Van der Lubbe uśmiechając się przerywa Dymitrowowi i pyta ironicznie: „Sto razy? Pan się myli, **czynię to dziś po raz pierwszy".**

Dymitrow do oskarżonego: „Mojem zdaniem jest to rzeczą niemożliwą, aby jedna osoba przeprowadziła tak skomplikowaną akcję". Na co Lubbe odpowiada, że samo wzniecenie pożaru jest rzeczą bardzo prostą. Inaczej przedstawia się kwestja winy i to wszystko, co się z nią wiąże.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego, co rozumie przez słowo „to wszystko".

Van der Lubbe: „Wzniecenie pożaru jest samo przez się czynem a kwestja winy to jest to, co się z tem łączy".

Przewodniczący zapytuje, dlaczego oskarżony podpalił Reichstag, na to van der Lubbe odpowiada, że uczynił to z własnej inicjatywy.

Van der Lubbe ponownie żąda rychłego wydania wyroku i w mętnych wywodach podkreśla, że proces ten „jest zdradą człowieka, policji, komunistycznej partji i stronnictwa narodowych socjalistów". Obrońca dr. Seuffert zaznacza, że twierdzenia oskarżonego wypowiedziane w języku holenderskim należy rozumieć w ten sposób, że przeciwko obu wymienionym przez niego stronnictwom podnoszono fałszywe zarzuty.

DEOTYMA

(JADWIGA ŁUSZCZEWSKA)

Panienka z okienka

41)

Pan Kaźmierz, sądząc, że go wzywa, skierował się co prędzej ku wejściu, ale wtedy wyciągnięta ręka kilkakrotnym i gwałtownym ruchem wskazała mu dom pani Flory, poczem i ręka i głowa znikły, i okienko pozostało puste.

W tejże chwili, od strony wskazanego domu, pan Kaźmierz usłyszał dolatujące go:

— Pst! Pst!

I dostrzegł panią Florę, która — wpół schowana za oponę okna — przyzywała go przyciszonym sykiem i nieśmiałem kiwaniem ręki.

Zaniepokojony, rzucił się pędem ku jej progom.

*

Pan Kaźmierz szybko dobiwszy się do drzwi sieniowych, przy których już czekała Fruzia, śliczna dziewczyna o bystrych oczach i złośliwym uśmiechu, biegł co tchu na pierwsze piętro, gdzie była komnata od przyjęć.

Gdy zaś biegnąca w jego tropy Fruzia ostrzegła go:

— Pani jest wyżej, w sypialnej komorze.

Popędził na drugie piętro.

*

Do tej pieściwej komnaty pani Flora dopuszczała tylko najzażylszych przyjaciół. Pan Kaźmierz pierwszy raz tam wchodził; ale dziś właśnie, jakby na przekorę, nie mógł ocenić jej piękności. Na nic nie patrząc, potrącając sprzęty, biegł prosto przed siebie, a wzrokiem szukał tylko pani domu.

Spostrzegł ją nakoniec już w pobliżu okna; siedziała tam, a raczej wpół leżała, na nizkiej ławie, obciągniętej ponsową makatą; pod jej głową kraśniała pstra poduszka, przyparta do bocznej ściany pieca.

Na widok pana Kaźmierza, piękna wdowa podniosła białe ręce, załamała je nad głową i wyjęknęła:

— Ach, kawalerze! Nieszczęście!

— Co się stało? Czy co pannie Hedwidze? Ależ ona żyje? I zdrowa? Moment, jakem ją widział tam w okienku.

— Tak, żyje... ale co się stało! Ach, nieszczęście...

— Gadajże Waćpani prędzej! Nie piecz-że mnie na wolnym ogniu...

— Wyobraź sobie Waszmość, idę tam dzisiaj rano, aby obaczyć, jako rzeczy stoją, a tu pan Schultz... nie wiem doprawdy, jak to mam określić.

— No co pan Schultz? Umarł?

— Ale gdzież tam! Nie umarł, jeno się wściekł.

— O, to źle. Pies ukąsił? Ha, nie dziwota, na takowe upały...

— Ale gdzież znowu pies! Nie p[illegible]no złość go skąsała. I to jeszcze rzecz osobliwa, że nietylko nie zachorzał gorzej, ale owszem z tych okrutnych przeżyć zupełnie ozdrowiał. Lata po całym domu, że aż dudni, a klnie, a tłucze ludzi — nikt nie śmie w oczy mu wleźć — jeno ja śmiałam, bo niema w świecie takowego chłopa, coby go się Flora Korwiczkowa bała.

— Więc nie pozwala?

— Co to nie pozwala! On pannę Hedwigę wsadził do więzienia.

— Jezu Marja! Do więzienia? Ależ jam ją widział, teraz, tam na strychu!

— A toć właśnie on tam na strychu ją zatarasował. O chlebie i wodzie. I nie puści jej, aż Waszmość wyniesiesz się stąd na zawdy.

— I za co? Za to, że prosiła?

— Ba! Żeby jeno za proszenie! Aleć ja powiedam, że nieszczęście się stało. Wyobrać sobie Waszmość, w nocy, kiedy my wracali z Artus-hofu, on nie spał, jeno siedział w oknie, które sobie na kęsek odparł...

— Boże miłosierny! I my tego wcale nie postrzegli...

— I słyszał całą waszą rozmowę i wszystkie szpetności, coś Waszmość wygadywał na jego osobę...

— O! To zły znak...

— I co gorsza, widział... Rozumiesz Waszmość? Widział, jakoście się paśli buziaczkami. Wszystkoby on jeszcze, ale już co tego, to nie.

Pan Kaźmierz zerwał się i zaczął, jak błędny, chodzić po komnacie.

Nagle stanął znów przed panią Florą.

— Wytłumać-że mi Waćpani, bo ja nic nie rozumiem. Kiedy nam się okazał we drzwiach, to był taki łagodny, jak ta trusia. Skąd-że mu potem, ni stąd ni zowąd, ona złość?

— A! Bo to człek mądry, co na czas umie się uspokoić. Sam do mnie mówił tak: „Jam wiedział, że ten furjat stoi tam pod beiszlagiem, że niech jeno pisnę, to skoczy i nadzieje mię na swoje żelastwo. Nie głupim! Tedy, póki nie zamknąłem drzwiów, nic nie gadam, ani mrumru. Aż jakem zamknął, dopierom się poczuł pan u siebie. A wszelako jeszcze nic nie gadam, aby hałasów nie robić po sieni, jeno idę za Hedwigą na pierwszy trep, na drugi, na trzeci — a ta precz mi szczebioce jakby co cnotliwego a ja nic, ani mrumru. Aż kiedy przyszła do swoich drzwiów, jak na nią krzyknę: — Wyżej! — Ta patrzy na mnie z strachem, a ja ją gnam przed sobą. Otwieram strych — wepchnąłem ją tam — dopiero stoję na progu i gadam jej słowa prawdy, jaka to z niej niegodna mädchen, jako zła córka. Za karę będziesz siedziała tutaj, aż póki ten twój gaszek nie wyjedzie precz! A jeśli nie wyjedzie, to sprowadzę pastora tu, na ten strych, i da nam ślub — i nie zejdziesz na dół aż jako moja żona. Radź-że tedy o sobie i dziękuj Panu Bogu, że ja jeszcze ciebie chcę, bo keine gadanie powinienby ja cię wygnać na bory na lasy". — Takie rzeczy tedy jej gadał, potem drzwi na klucz zaszpuntował, i teraz rób co chcesz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Halka“ w Szwajcarji

Bern, w listopadzie.

Ktoby przypuszczał, że nasza stara, 80-letnia już „Halka“ Moniuszki, potrafi wzbudzić taki entuzjazm wśród Szwajcarów. I to Szwajcarów niemieckich.

A jednak sala teatru berneńskiego trzęsła się w dniu 12 b. m. od oklasków, **scena po II akcie zasypana była wprost kwiatami,** a w kilka dni po premjerze leży przedemną cały stos wycinków z prasy szwajcarskiej, jednomyślnej w zachwycie nad „Halką“.

Inicjatywa wprowadzenia polskiej opery narodowej na deski teatru w stolicy Szwajcarji wyszła jeszcze na wiosnę ze strony Poselstwa Polskiego w Bernie. Przygotowania i próby rozpoczęły się z początkiem sezonu jesiennego. Wobec tego, że „Halka“ była wystawiana swego czasu na scenach niemieckich, libretto wzięto już gotowe w tłómaczeniu niemieckim. Kostjumy sprowadzono z Opery warszawskiej.

Dzień premjery wyznaczony został na niedzielę 12 listopada, co łączyło się jednocześnie z obchodem 15-lecia Niepodległości. Z całej Szwajcarji zjechała się kolonja polska i z dużą troską oczekiwała przedstawienia. Do teatru przybył rząd z prezydentem Konfederacji p. Schulthessem na czele, korpus dyplomatyczny i konsularny, personel Poselstwa R. P. w Bernie i Delegacji Polskiej przy Lidze Narodów.

Już w czasie pierwszego aktu widać było, że opera „bierze“ publiczność. Przed przerwą wniesiono na scenę ogromne kosze i naręcza kwiatów dla artystów i dyrygenta. Owacje wzmogły się w III akcie po wykonaniu tańców góralskich w barwnych kostjumach ludowych, a doszły do szczytu przy arji „Szumią jodły“, którą p. Brégy powtórzył po polsku. Niemilknące oklaski po spuszczeniu kurtyny dowiodły ostatecznie, że opera publiczności się podobała.

Z tem większem zaciekawieniem kolonja polska oczekiwała recenzyj w prasie. Okazało się, że przeszły one wszelkie nadzieje. Krytyki zawierają dosłownie same pochwały. Naszpikowane są takiemi wyrażeniami, jak „jedno z najgenjalniejszych dzieł“, „wspaniałe dzieło“, „sukces nadzwyczajny“, „sukces triumfalny“, „wspaniały dokument sztuki polskiej“, „to był wielki wieczór“. „Neue Berner Zeitung“ pisze: „To jest rzeczywiście opera, przy której premjerze dziwić się należy, że już oddawna nie była znana. I to daje do myślenia, bo kto wie, ile jeszcze dobrej, wspaniałej muzyki, leżeć może zapomnianej i zakurzonej po szufladach“. ‚Gazette de Lausanne“ wyraża nadzieję, że: „entuzjazm przyjęcia opery w Bernie pozwoli niewątpliwie dyrekcji teatru miejskiego na realizację projektu tournée po kraju i daje pewność sukcesu tego przedsięwzięcia“.

Muzyczne walory „Halki“ dały powód krytykom do porównywania jej z dziełami Verdiego i Bizeta, nad któremi w wielu wypadkach przyznają jej wyższość. Dekoracyjność strojów ludowych i kontuszów, rytmika poloneza i mazura, egzotyzm tańca góralskiego, wzbudziły zachwyt. Podobała się prostota i nieskomplikowaność libretta.

Skutek gorącego przyjęcia polskiej opery był taki, że dyrekcja wyznaczyła 4 dalsze przedstawienia, z których jedno w dniu 5 grudnia będzie transmitowane przez radjo, a obecnie mówi się, jako o rzeczy postanowionej o wystawieniu „Halki“ w Zurychu.

Pięknie uczczony dzień 15-lecia Niepodległości zakończył się po przedstawieniu rautem w salonach Poselstwa Polskiego, gdzie spotkali się przedstawiciele rządu, dyplomacji, prasy, przemysłu i finansjery obok artystów i członków kolonji polskiej w Szwajcarji. Przyjęcie, jedno z największych, jakie w ostatnim czasie odbyły się w Bernie, przeciągnęło się do godz. 1 w nocy.

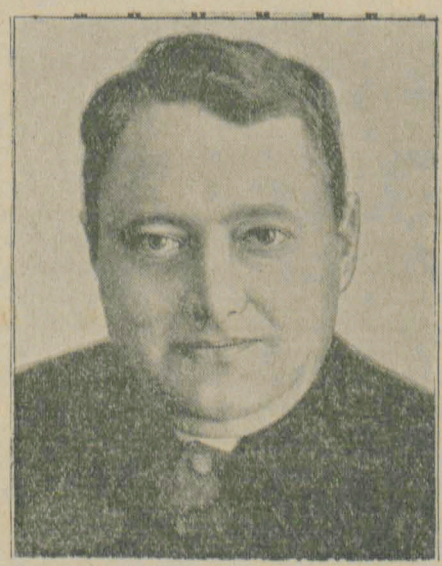

Nuncjusz apostolski.

Prałat Testa został wydelegowany przez Ojca św. do zagłębia Saary dla zbadania na miejscu stosunków kościelnych.

Czy jesteś już abonentem „Gazety Olsztyńskiej“?

Rząd francuski upadł

Paryż. W dyskusji budżetowej w izbie pierwszy zabrał głos socjalista Auriol celem uzasadnienia kontrprojektu finansowego. Auriol zaznacza, że jedyne wyjście z sytuacji to ożywienie życia ekonomicznego. Od rządu i parlamentu zależy spowodowanie tego ożywienia. Dalej podaje propozycje swego stronnictwa.

Główny referent bużetu, Jacquier, nie odrzuca pożytecznych myśli projektu socjalistycznego, zaznacza jednak, że powaga chwili nie nadaje się do improwizacji.

Min. budżetu Gardey stwierdza, że propozycje Auriola nie dadzą się zrealizować i wypowiada się za ich odrzuceniem.

W wyniku dyskusji, projekt socjalistyczny izba odrzuciła większością 410 głosów przeciwko 138.

Po przerwie dep. Evain domaga się odesłania do komisji pierwszych pięciu artykułów projektu rządowego, krytykując poszczególne postanowienia. Izba odrzuciła propozycję Evaina. Następnie izba odrzuciła jeszcze parę poprawek.

Głosowanie.

Przy głosowaniu nad skreśleniem art. 6 bis i następnych, odnoszących się do reformy administracji oraz zmniejszenia ilości urzędników, Sarraut stawiał kwestję zaufania. Przy pierwszem głosowaniu nad skreśleniem art. 6 bis przeciw skreśleniu wypowiedziało się 326 deputowanych, za skreśleniem 237. **Tem samem rząd dostał znów votum zaufania większością 89 głosów.**

Z kolei przystąpiono do głosowania nad przyjęciem całego art. 6 projektu. Rząd również przy tem głosowaniu postawił kwestję zaufania. Przeciw przyjęciu tego art. głosowało 321 posłów, za przyjęciem 247. **Wobec tego rząd nie otrzymał votum ufności i upadł. Gabinet podał się do dymisji.**

Banki niemieckie nie będą upaństwowione

Berlin. Obrady komisji do spraw bankowości niemieckiej zakończyły się odrzuceniem projektu upaństwowienia en bloc instytucyj bankowych, zwłaszcza wielkich banków. Przedstawiciele wielkich i małych banków żądali przywrócenia zasady wolnej inicjatywy, natomiast delegaci przedsiębiorstw spółdzielczych domagali się kontroli państwowej banków prywatnych.

Na Dalekim Wschodzie wciąż wre

Aresztowania urzędników Mandżukuo przez Sowiety. — Samozwańcza republika.

Londyn. Na granicy mandżursko - sowieckiej doszło do nowego zajścia, przyczem wedle doniesień z Pekinu, sowieckie władze graniczne aresztowały wielu urzędników mandżurskich. Rząd republiki Mandżukuo zaprotestował przeciw temu i jak słychać zamierza również przesłać oficjalny protest do Moskwy.

Generał Czai-Ting-Kai, gubernator prowincji Fu-Kien na południu Chin zbuntował się przeciw rządowi centralnemu i obwołał tę prowincję jako niepodległą republikę. Marszałek Czang-Kai-Czek zapowiedział ekspedycję karną przeciw buntownikowi Przygotowania do wyprawy natychmiast podjęto. W kołach sowieckich twierdzą, że spodziewać się należy w związku z tem interwencji Japonji.

W. Brytanja a sprawa rozbrojenia

Oświadczenie min. Hailshama w imieniu rządu brytyjskiego.

Londyn. W dyskusji nad odpowiedzią na mowę tronową min. wojny Hailsham, zabierając głos imieniem rządu i poruszając sprawę rozbrojenia, podkreślił zamiar Anglji kontynuowania wysiłków celem zawarcia układów dodając, że istnieją 3 zasady, które powinny być uwzględnione w dalszych pracach konferencji rozbrojeniowej:

1) Rząd angielski pragnie, aby osiągnięte już w Genewie wyniki zostały włączone do przyszłych układów.

2) Rząd angielski jest zdania, że wszelkie układy powinny pozostać w ramach Ligi Nar., której utrzymanie jako organizmu, obejmującego większą część świata cywilizowanego, posiada największe znaczenie dla przyszłości ludzkości.

3) Rząd angielski nie wyłącza rokowań z krajami nienależącemi do Ligi Narodów, jako też z krajami, które wyraziły zamiar jej porzucenia.

Rokowania sowiecko-amerykańskie

Główna troska Ameryki. — Stanowisko Japonji. Wyjazd Litwinowa.

Paryż. Z Waszyngtonu donoszą, że rokowania sowiecko-amerykańskie dotyczą politycznego i ekonomicznego [illegible]tu o nieagresji.

Sytuacja [illegible] Dalekim Wschodzie i utrzymanie w mocy istniejących traktatów stanowią główną troskę rządu Stan. Zjedn.

Jak donosi Ag. Havasa rząd japoński postanowił narazie nie obsadzać stanowiska ambasadora w Waszyngtonie. Rząd uważa, że przed nominacją nowego ambasadora musi dokładnie zbadać skutki i konsekwencje porozumienia sowiecko-amerykańskiego dla sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie.

Londyn. Według doniesień z Waszyngtonu, rokowania amerykańsko-sowieckie zakończono pomyślnie. Litwinow opuścił Amerykę.

Nowi kardynałowie

Paryż. Według doniesień z Amsterdamu, podczas konsystorza gwiazdkowego w Rzymie Papież Pius XI zamianuje 10 nowych kardynałów. Kapelusze kardynalskie otrzymać mają m. in. arcybiskup Ołomuńca oraz obecni nuncjusze apostolscy w Białogrodzie, Paryżu, Monachjum i Madrycie.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 25 listopada 1933.

Kalendarz na niedzielę: 25 po Św., Piotra p. m. Wschód słońca o godz. 7.12; zachód o godz. 15.34.

Kalendarz na poniedziałek: Wirgiljusza b. w. Wschód słońca o godz. 7.14; zachód o godz. 15.33.

— **Kto ich upoważnił do takiego samosądu?** W prasie niemieckiej czytamy o następującym wypadku: Podczas ostatnich wyborów zamierzali hitlerowcy odwieść pewnego obywatela z Pupk (na Mazurach) do lokalu wyborczego. Obywatel ów podziękował i nie głosował. Inny obywatel nie przyjął oznaku od hitlerowców. W tych dniach pędzono dwuch tych obywateli przez wioskę. Na piersi i na plecach mieli plakat z napisem: Ja że złośliwości nie głosowałem“. Możeby się władze tą sprawą niecoś bliżej zainteresowały, bo samosąd ten został wykonany bezprawnie i może się łatwo zrodzić mniemanie, że obok władzy prawowitej istnieje druga władza. Temu należy położyć kres.

— **Nie wchodzić na lód.** Mrozy w ostatnich dniach pokryły jeziora nasze dość znaczną warstwą lodu. Okazję tę wykorzystują dzieci i wchodzą na lód, który się miejscami jeszcze łamie. Dużo nieszczęść notują kroniki gazet rok rocznie notują kroniki gazet rok rocznie, spowodowanych lekkomyślnością dzieci. Rodzice powinni przestrzegać dzieci przed niebezpieczeństwem udania się na słaby lód. Na jeziorze długim załamali się onegdaj dwaj chłopcy, 9 letni Klemens Gutek i 10 letni Helmut Schulz. W tej chwili przechodził obok rzemieślnik Zazdrosny, który chłopców wyratował.

— **Pożar.** W nowym sklepie „Württembergische Metallwaren“ przy ulicy Richtstr. powstał pożar. Zaalarmowana straż pożarna ugasiła ogień zanim wyrządził większe szkody.

— **Służąca obraziła kanclerza.** Służąca Berta P. z Olsztyna, lat 31 wyraziła się ujemnie o kanclerzu. Rodzina, u których mieszkała, zaskarzyła ją. Dziewczyna stanęła z tego powodu przed sądem. Uniewinniała się tem, że wyrzekła owe słowa z głupoty i nie myślała nic złego przy tem. Sąd ja skazał jednak na 5 miesięcy więzienia.

— **Kradzież w Jondorfie.** Nocą z 21 na 22 bm. wkradli się złodzieje do szopy gospodarza Reske'go na wybudowaniu i zabrali rower damski. Skradziony rower znalazł nad ranem uczeń szkoły polskiej Alojzy Hambruch, który szedł na mszę św. do Bartęga. Widocznie złodziej porzucił rower, ponieważ był uszkodzony, tak że nie można było na nim jechać. — Drugą kradzież popełnili złodzieje u gospodarza Rautenberga Augusta. Tam skradziono biednemu parobkowi zegarek, buty, czapkę, płaszcz i rower damski. Rower był własnością krewnej gospodarza. Policja wczęła w obu wypadkach śledztwo.

— **Kradzież w Wartemborku.** Onegdajszej nocy wybili złoczyńcy szybę okna wystawowego rzeźnika Pawła Lesińskiego i skradli 30 funtów okrasy. — Do gospodarza Gollana na wybudowaniu przybyli nocą złodzieje. Otworzyli wrota stodoły i mieli zamiar kraść zboże. Dnia poprzedniego gospodarz przesypał zboże na inne miejsce. Tak złodzieje nic nie zrabowali.

— **Samobójstwo w Rastemborku.** Były miernik miejski Wietfeld, który na skutek swej należności do socjalistów został zwolniony z posady, popełnił samobójstwo.

KRONIKA Ziemi Malborskiej

— **Malbork.** Mimo, że lód jest jeszcze słaby, dzieci udawają się lekkomyślnie na lód. W tych dniach załamało się na lodzie kilku młodych chłopców. Wyratowano ich jednak.

— **Susz.** Tutejszy sąd skazał robotnika F. z Prabut na miesiąc więzienia. F. w stanie podpiłym napastował kobiety na ulicy i stawiał opór władzy.

— **Sztum.** Asesor przy landraturze sztumskiej, Buresch, został zwolniony z służby państwowej.

BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA
p-565

KRONIKA Pogranicza

— **Złotów.** Przed tutejszym sądem odpowiadał ślusarz Ewald R. z Świętej za kradzież i sprzeniewierzenie. R. znajduje się od 8 października w więzieniu śledczem. Sąd skazał go na rok więzienia.

— **Złotów.** Drukarz O. z Krajenki hałasował w stanie nietrzeźwym na ulicy przez co spowodował zbiegowisko. Zaskarzono go za to. Sąd skazał go na 5 mk. grzywny.

Z dalszych stron

— **Berlin.** 17-letnia służąca R., zamieszkała przy Leibnitzstr. 15, rzuciła się ub. nocy do kanału w Moabicie. Zimna woda odebrała widocznie niedoszłej samobójczyni chęć do przecięcia pasma życia, bowiem o własnych siłach wydostała się z wody. Niedoszłej samobójczyni grozi dłuższa kuracja z powodu przeziębienia. Przed dokonaniem rozpaczliwego kroku napisała list do rodziny, wyrażając chęć zerwania z życiem.

— **Kolonja.** Napad na księdza. W środę wieczorem przybyło do księdza cmentarnego trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy grożąc rewolwerem rzucili go na ziemię. Następnie zakneblowali mu usta i zadali jakimś ostrem narzędziem 6 ciężkich ran na głowie. Przeszukawszy biurko uciekli nagle. Widocznie czuli się zagrożeni i nic nie zabrawszy zginęli.

Ekspedycja naukowa wśród lodów podbiegunowych

Członek ekspedycji, słynny lotnik sowiecki rozbił swój aparat o skały.

Moskwa. Ekspedycja prof. Schmidta na statku „Czeluskin" skazana została na przymusowe zimowanie w lodach. Ekspedycja ratunkowa na łamaczu lodów „Liedtke" zdołała dotrzeć jedynie na odległość 30 mil od „Czeluskina" i musiała zawrócić, aby uniknąć uwięzienia przez lody. Towarzyszący ekspedycji słynny lotnik sowiecki, znany z lotów podbiegunowych, Babuszkin, rozbił samolot o skały lecz cudem sam ocalał.

Ekspedycja prof. Schmidta znajduje się obecnie na północ od cieśniny Beringa. Lody unoszą statek w kierunku zachodnim.

Ciemna przeszłość a obfita teraźniejszość.

Pierwszymi kolonizatorami Australji byli deportowani na ten ląd przestępcy. Ślady tej przeszłości widocznie są do dzisiaj w rozmaitych obyczajach australijskich. Mężczyźni kłaniają się np. nie zdejmując kapelusza, co dziwi ogromnie obcego przybysza. Pochodzi to stąd, iż ongi deportowani przestępcy musieli kłaniać się wolnym ludziom, członkom administracji, urzędnikom etc. Obyczaj dzisiejszy ma niewątpliwie źródło w tym przymusie pozdrawiano ongi ludzi wolnych.

W Australji nie jest np. przyjęte, aby mówić o swoich przodkach: wystarczy cofnąć się o dwa, trzy pokolenia, aby się natknąć na deportowanego pradziadka. Australja jest też krajem, gdzie się obchodzą z tej samej racji bez archiwów. Wszystkie one „spaliły się". To też, gdy chodzi o dokumenty odnoszące się do początków XX wieku, zastępują je zeznania złożone pod przysięgą.

Na terytorjum kontynentu australijskiego, niewiele co mniejszego od Europy, żyje wszystkiego 6 miljonów ludzi. W stosunku do tej niewielkiej liczby ludności bogactwa naturalne kraju są olbrzymie i Australja jest, a raczej mogłaby być prawdziwym rajem na ziemi. Urodzaj owoców jest corok tak olbrzymi, iż pod koniec sezonu rozdają je darmo, aby tylko uzyskać wolne miejsce w magazynach. Tak było np. w zeszłym roku z mandarynkami: urodzaj był tak wielki, że po ulicach Sydney i Melbourne rozjeżdżały auta ciężarowe, naładowane tym smacznym owocem, który rozdawano w dowolnej ilości każdemu, kto tylko chciał.

Obfitość darów natury powoduje niezwykłe marnotrawstwo w wykorzystywaniu ich oraz w gospodarce rolnej. Farmerzy np. i leśnicy australijscy, gdy im potrzebna jest kora, zrywają całe jej płaty ze zdrowych drzew, które potem usychają. Można spotkać w wielu okolicach całe lasy usychające i ginące z tego powodu. Tępienie kangurów, strusi, papug, niedźwiedzi i t. d; odbywa się w Australji w taki sposób, iż niktóre z tych gatunków znikły zupełnie. Farmerzy tworzą np. oddziały myśliwskie uzbrojone w karabiny maszynowe i rozstrzeliwują masowo zegnaną zwierzynę. A mimo całe swoje bogactwo Australja jest krajem, który finansowo znajduje się w sytuacji bankruta.

Czy insulina leczy obłęd?

Wiedeń. Jak swego czasu donoszono, lekarz wiedeński dr. Manfred Sackel zakomunikował na zeszłorocznem posiedzeniu wiedeńskiego Towarzystwa lekarskiego, iż udało mu się uzyskać nader pomyślne rezultaty przez stosowanie chorym na obłęd (schizofrenja) wielkich dawek insuliny. Na wczorajszem posiedzeniu Tow. lekarskiego toczyła się na ten temat namiętna dyskusja. Prof. Berze zaprzeczył stanowczo twierdzeniom dr. Sackla, twierdząc, że zauważone przez niego skutki insuliny miały charakter jedynie symptomatyczny. Nowa metoda nie jest bynajmniej oryginalna. Szef kliniki psychjatrycznej, prof. Poetzl wziął w obronę dr. Sackla, stwierdzając, że wstrząs, wywołany stosowaniem wielkich dawek insuliny, wywołuje u chorych na obłęd skutki wprost nadzwyczajne. Nie należy odrzucać całkowicie nowej metody, lecz przeprowadzić rozległe nad nią badania. Również prof. Wagner-Jauregg wystosował pismo, w którem zaleca sumienne zbadanie metody dr. Sackla. Dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że posiedzenie Towarzystwa lekarskiego było bardzo burzliwe i miało przebieg miejscami dramatyczny.

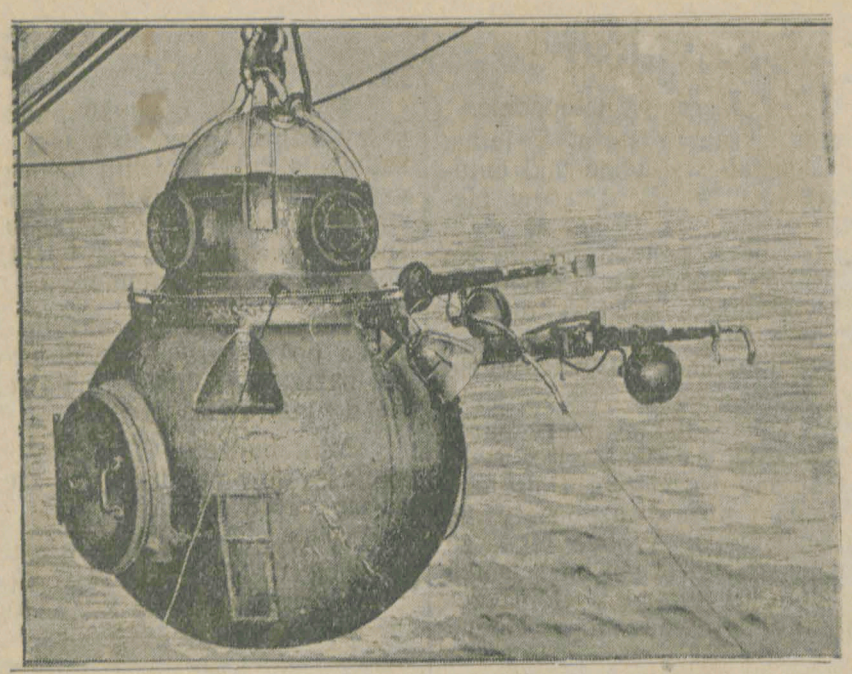

W głębiny morskie.

W Ameryce skonstruowano nowy dzwon dla nurków umożliwiający nurkom pobyt w głębokości 135 metrów. Nowy przyrząd ma kształt olbrzymiej kuli stalowej, która wytrzymuje olbrzymie ciśnienie morskie. Na przedzie widać dwa ramiona, kierowane od wewnątrz i wykonywując precyzyjne roboty w głębinach morskich.

Sprzedaż drzewa

Nadleśnictwo w Biskupcu sprzedaje dnia 29 bm. od godziny ½9 w karczmie Grzywaczewskiego w Gipsowie suche drzewo na opał.

W hotelu Kopernika w Olsztynie odbędzie się dnia 1 grudnia od godz. 9 począwszy sprzedaż drzewa z lasu Dywickiego.

Program radjowy

rozgłośni warszawskiej.

Poniedziałek, dnia 27 listopada 1933 r.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". **7.05** Gimnastyka. **7.20** Muzyka poranna (płyty). **7.35** Dzien. poranny. **7.40** D. c. muzyki porannej z płyt. **7.52** Chwilka gospodarstwa domowego. **7.55** Program na dz. bież. **11.40** Codz. Przegląd Prasy Polskiej. **11.50** Życie artyst. stolicy. **11.57** Sygnał czasu. **12.05** „Z dramatów muzycznych Ryszarda Wagnera" (płyty). **12.30** Dziennik południ. **12.35** Wiadom. meteorol. **12.38** Dalszy ciąg muzyki z płyt. **15.25** Wiadom. o eksporcie polskim. **15.30** Wiadom. gospodarcze. **15.40** Kronika harcerska. **15.45** Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. **15.55** Melodje i piosenki rewjowe (płyty). **16.40** Lekcja jęz. franc. **16.55** Kwintet salonowy A. Bukina. **17.50** „Skrzynka poczt. roln.", omówi inż. W. Tarkowski. **18.50** Odczyt p. t. „Ideowa treść problemów kultury narodowej". **18.20** Recital fortepiany H. Ottawowej. **19.00** Program na dzień nast. **19.05** Rozmaitości. **19.25** Tr. z Krakowa. **19.40** Wiadomości sportowe. **19.47** Dziennik wieczorny. **20.00** Koncert muzyki lekkiej. **21.00** Feljeton W. Grubińskiego p. t. „Tajemnica powodzenia książki". **21.15** D. c. koncertu. **22.00** Transmisja ze Lwowa. **22.25** Muzyka tan. **23.00** Wiad. meteor. dla komunik. lotn. i komunik. polic. **23.05** D. c. muzyki tanecznej.

Królewiec.

6.35 Koncert z Hamburga. **11.30** Włoska muzyka pop. **13.05** Pieśni ojczyste (płyty). **16.00** Muzyka lekka. **17.55** Lekcja angielskiego. **19.00** Aud. państw. z Frankfurtu. **20.10** „Muzyka i wino", wesoły program muzyczny. **21.35** W[illegible]czesna muz. fortep.

* * *

Wtorek, dnia 28 listopada 1933 r.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". **7.05** Gimnastyka. **7.20** Muzyka poranna z płyt. **7.35** Dziennik poranny. **7.40** C. d. muzyki porannej z płyt. **7.52** Chwilka gospodarstwa domowego. **7.55** Program na dzień bież. **11.40** Codz. Przegląd Prasy Polskiej. **11.50** Życie artystyczne stolicy. **11.57** Sygnał czasu. **12.05** Sekstet salonowy W. Uanaszewskiego. **12.30** Dziennik południ. **12.35** Wiadom. meteor. **12.38** D. c. muzyki salon. **13.25** Wiad. gospodarcze. **15.40** Muzyka salonowa i lekka. **16.25** „Skrzynka PKO." **16.40** „Wśród książek", wygł. prof. H. Mościcki. **16.55** Recital śpiewaczy H. Dudiczówny. **17.25** Tr. z Wilna. **17.50** „Bieżące wiad. roln.", wygł. p. J. Płatek **18.00** „Klucze potęgi i wiedzy", wygł. dr. E. Woroniecki. **18.20** Koncert. **19.00** Program na dzień nast. **19.05** Rozmaitości. **19.25** Feljeton aktualny. **19.40** Wiadomści sportowe. **19.47** Dziennik wieczorny. **20.00** „Fatinitza", operetka w 3 aktach. **23.00** Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. i komun. policyjny. **23.05** Płyty.

Królewiec.

6.35 Koncert z Wrocławia. **11.30** Koncert małej radjoork. **13.05** Rozmaitości muz. (płyty). **15.05** Muzyka popul. (płyty). **16.15** Koncert. **17.20** „Lokomotywa i jej kierowca", radjodjalog. **18.25** Ballady odśpiew. P. Rafalski. **19.00** Aud. państw. z Königswusterhausen. **20.30** Tr. koncertu z Londynu. **21.00** Koncert z Gdańska.

RUCH TOWARZYSTW.

Olsztyn. Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w niedzielę 26-go listopada po południu o godzinie 4 w hotelu „Concordia". Na porządku dziennym. Wykład p. redaktora Jankowskiego o Pielgrzymce do Rzymu. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 24-go listopada płacono za 100 kg. zboża nasion olejowych, za 1000 kg. mąki innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 190,00—000,00, dostawa w listopadzie 000,00—000,00, żyto brandenburskie 157,00—000,00, dostawa w listopadzie 000,00—000,00, jęczmień browarowy 189,00—195,00, jęczmień nowy 163,00—169,00, owies brandenburski 152,00—157,00, dostawa w listopadzie 000,00—000,00, dostawa w grudniu 000,00.

Mąka pszenna 25,15—26,15, mąka żytnia 21,35 do 22,35, otręby pszenne 11,65—11,90 otręby żytnie 10,20 do 10,40 groch Wiktorja 40,00—50,00, mały groch spożywczy 33,00—37,00, groch do paszy 19,00—22,00, peluszka 17,00—18,50, bob 17,00—18,00, makuch siemienny 12,30—12,40, makuch orzechowy 10,30 do 10,40, mąka orzechowa 10,60—10,70, sznycle 9,80—9,90, śrót soja 8,50—8,60, płatki kartoflane 13,70—13,80.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 24-go listopada 1933 r.

Zwieziono: 104 krajowych, 2 zagr. 38 pszenicy, 33 żyta, 23 jęczmienia, 5 owsa, 4 grochu, 1 bonu, 1 mięszanki kraj. 1 koniczyny, 1 pośladu zagr.

Nieurzędowo: za pszenicę płacono 18,00—18,40 żyto 15,10—00,00, jęczmień 16,20—16,50, owies 14,00 do 14,40.

Tendencja: niezmieniona.

Berliński targ na bydło

Berlin. 24-go listopada 1933.

Spędzono sztuk 2223 bydła, 1568 cieląt, 7375 owiec. Owiec do rzeźalni wprost: 000,—8853 świń, Swiń do rzeźalni wprost: 0,14 świń zagranicznych 0.00—Ceny za funt żywej wagi w fenigach złotych: bydło: 11—34, cielaki, 16—48, owce 14—39, świnie, a) 00—00 b) 00—00, c) 00—00, d) 00—00, e) 40—52, Maciory 44—48. Przebieg: na bydło gładki, na cielaki, owce i świnie spokojny.

Berliński targ na jajka.

Berlin, 24-go listopada.

Niemieckie jajka: jajka do picia: specjalna klasa ponad 65 gramów) 14,½—00,0 fen. klasa A (60 gr.) 14,00—00 fen., klasa B (55 gr.) 13,½—00,00 fen. klasa C (50 gr.) 12,½—00,0 fen., jajka świeże klasa A 60 gr.) 12,¾ fenigów. klasa B (55 gr,) 12,¼—0,00 fen. jajka małe wysortowane i brudne 8,00—8,½ fen.

Berlińskie ceny za kartofle.

Berlin, 24-go listopada.

Kartofle białe 1,30—1,40, Odenwaelder modre 1,25—1,40 czerwone 1,35—1,45, żółte mięsiste 1,50 do 1,70, fabryczne 9 fen.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawca: Seweryn Pieniężny w Olsztynie.